

Powstanie w getcie warszawskim

Opór i Zagłada 1943

Wstęp: Marian Turski



OPÓR I ZAGŁADA. 1943. POWSTANIE W GETCIE WARSZAWSKIM



WOKÓŁ NAS MORZE OGNIA

POLIN

**Muzeum
Historii
Żydów
Polskich**

ul. Anielewicza 6
00-157 Warszawa

WYSTAWA CZASOWA

Wystawa
w ramach
programu „Nie
bądź obojętny.
80. rocznica
powstania
w getcie
warszawskim”

WOKÓŁ NAS MORZE OGNIA

**Losy żydowskich cywilów
podczas powstania
w getcie warszawskim**

polin.pl

18.04.2023-08.01.2024

ORGANIZATOR	WSPÓŁORGANIZATORZY	PATRON HONOROWY
	 Instytut Pamięci Narodowej  Centrum Badań i Edukacji Żydowskiej  Jewish Museum Berlin	
WYSTAWA POWSTAŁA DZIĘKI WSPARCIU		
 Jankilevitch Foundation	 Jewish Museum Berlin  VIZ	
Przy wsparciu Conference on Jewish Material Claims Against Germany Sponsorowane przez Fundację „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” i Wspierane przez Federalne Ministerstwo Sprawiedliwości Niemiec		
 Muzeum Historii Żydów Polskich  Fundacja Kronenberga  eB handlowy	 Muzeum Historii Żydów Polskich  THE DAVID BERG FOUNDATION  Fundacja Kronenberga	
Program działań artystycznych finansowany jest przez Islandię, Lichtenstein i Norwegię w ramach Funduszu EOG oraz przez budżet krajowy		
 Islandia  Lichtenstein  Norwegia	 Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego	
PARTNERZY		
 Kultura Gdyni  Kultura Katowice  Kultura Łódź  Kultura Poznań	 Kultura Warszawa  Kultura Wrocław  Kultura Złoty Stok	 Kultura Kraków  Kultura Lublin
PARTNERZY MEDIALNI		
 zwierciedło  sens  HISTORIA  ams	 VOGUE  wyborcza.pl  VIVA!  Newsweek  MAG	 Multidno  onet

Kup książkę

The GOLIN logo is located in the bottom right corner of the page. It features the word "GOLIN" in a bold, white, sans-serif font, with a small black square positioned below the letter "G". The logo is set against a teal background.

**Muzeum
Historii
Żydów
Polskich**



polin.pl



#ŁączyNasPamięć

Kup książkę

Projekt jest finansowany przez Szwajcarię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszu EOG oraz przez budżet krajowy

Island Ministerstvo

Lieschtenstein
Norway grants

Streszczenie

Kraków

Partnership Skills



Portland, Ore.

 UNIVERSITY OF MICHIGAN PRESS
 480 Tappan Street
 Ann Arbor, MI 48106-1500



Partnership made!

ams Newsworld 

100

100



Historia nieprzedawniona

Pprzed 80 laty, 19 kwietnia 1943 r., wybuchło pierwsze z warszawskich powstań – w getcie, w północnej dzielnicy miasta. Wyjątkowość tego zrywu – jak pisze prof. Andrzej Żbikowski – „leży nie w wymiarze zbrojnym starcia, takich w latach drugiej wojny było wiele, lecz w bezprecedensowym doświadczeniu jego tysięcy ofiar, w sposób bezwzględny zabijanych i palonych żywcem”. Ta wyjątkowość dotyczy także tego – zauważa historyk – że dotychczas wydarzeniu przyglądaliśmy się głównie z perspektywy sprawcy, któremu kazano zlikwidować getto. SS Brigadeführer Jürgen Stroop pozostawił raporty z działalności podległych mu oddziałów, sporządzane dzień po dniu. A na koniec dołączył album zdjęć dokumentujących dzieło.

Trudniej przeciwstawić mu perspektywę bojowców. „Posiadamy pewien korpus wspomnieniowy, jest on, niestety, bardzo fragmentaryczny. (...) Poza tym [relacje] pochodzą jedynie od członków ŻOB, spośród bojowców ŻZW nikt nie doczekał końca wojny”.

Te uwagi można odnieść do opisu całej Zagłady. Znamy (znów za sprawą skrupulatności niemieckich biuralistów) wielkie liczby dotyczące masowego mordu w obozach śmierci. Gorzej z dokumentacją indywidualnych dramatów.

Widać to na przykładzie tzw. Holokaustu od kul. Jak pisze prof. Roma Sedyka, z wielu powodów – ofiary rozstrzelań mówiły w jidysz i ginęły często całymi rodzinami, nie zostawiały więc wspomnień i opisów, nie złożyły po wojnie zeznań – pozostaje on najgorzej rozpoznany w globalnej historii drugiej wojny światowej, zwłaszcza że współsprawcy ludobójstwa mylili tropy, zacierali ślady, a co najmniej milczeli. Nałożyła się na to wybiórcza polityka pamięci w PRL i całym bloku sowieckim, w RFN i Europie Zachodniej, w USA i Izraelu.

Wszystko to sprawia, że ciągle mamy do czynienia z historią, której nie da się odesłać do archiwum. W pierwszym rozdziale „Pomocnika” przedstawiamy obecny stan wiedzy o warszawskim getcie i zbrojnym oporze jego mieszkańców. Likwidacja getta była fragmentem nazistowskiego planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Drugi rozdział poświęcamy więc Holokaustowi. A trzeci – pamięci i niepamięci Zagłady.

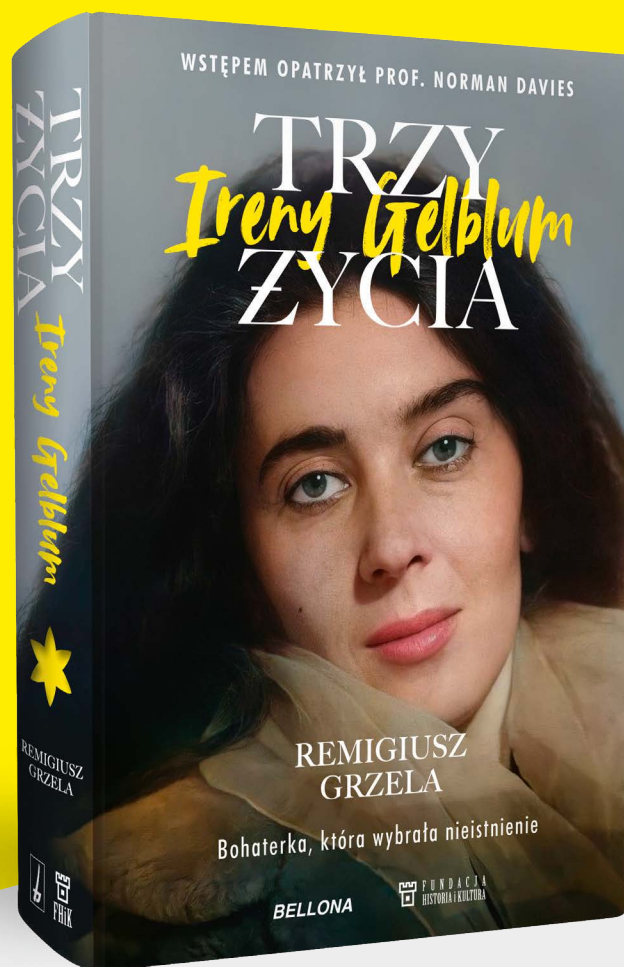
Całość otwiera przejmująca mowa Mariana Turskiego, jednego z nielicznych już żyjących ocalałych z Shoa, dziennikarza POLITYKI od 1957 r. Jemu dedykujemy to wydanie „Pomocnika Historycznego”.

Jerzy Baczyński
Redaktor naczelny
POLITYKI

Leszek Będkowski
Redaktor POMOCNIKÓW
HISTORYCZNYCH



Dziesięć lat temu Remigiusz Grzela wyruszył w biograficzną podróż z Ireną Gelblum: łączniczką Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie warszawskim, członkinią Mścicieli, którzy tuż po wojnie chcieli wymierzyć sprawiedliwość Niemcom za Holokaust, krótko mieszkanką Palestyny, dziennikarką, która wróciła do komunistycznej Polski, by ją opuścić w efekcie antysemickiej nagonki w 1968 roku, wreszcie poetką i tłumaczką literatury polskiej we Włoszech, skąd z powrotem przyjechała do kraju urodzenia, by w nim umrzeć. Teraz zmierzył się z jej życiem jeszcze raz, pozyskując nowe relacje i dokumenty. Jak sam pisze: „Choć Irena stała mi się bliższa i ujrzałem w niej człowieka z krwi i kości, to nadal pozostaje tajemnicza i nieuchwytna”.



for. Marek Szczepański

Remigiusz Grzela (ur. w 1977 r.) – prozaik, poeta, dramaturg, publicysta, scenarzysta, kierownik literacki warszawskiego Teatru Żydowskiego im. Estery Rachel i Idy Kamińskich oraz Festiwalu Warszawa Singera, autor wielu książek, w tym biografii prof. Joanny Penson, Oriany Fallaci i Teresy Torańskiej oraz Kaliny Jedrusik i Stanisława Dygata. W 2017 roku Stowarzyszenie Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej przyznało mu medal honorowy „Powstanie w Getcie Warszawskim” za „kultywowanie pamięci o oporze i walce Żydów z faszyzmem niemieckim podczas II wojny światowej”.

Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej
Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT

Wybrała nieistnienie. Zmieniła rok urodzenia, narodowość, poglądy, a nawet głos. [...] Była Ireną Gelblum, Ireną Waniewicz, a w końcu stała się włoską poetką Ireną Conti. Grała ją perfekcyjnie, przez całą dobę. Przez całe lata. Znałem ją. Poznałem po wojnie. Wiedziałem o jej obsesji, którą nazwałbym swoistym eliksirem młodości.

red. Marian Turski
tygodnik „Polityka”, przewodniczący
Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego

Jest to dzieło ocalenia czy też ratunku – mówiąc słowami autora, „bunt przeciw wymazaniu” – mające na celu odzyskanie tego, co mogło zostać łatwo utracone. Opowiada o niezwyklej kobiecie, która nie tylko prowadziła bardzo skomplikowane życie lub życia, ale która nieraz ukrywała swoją tożsamość lub ją zmieniała.

prof. Norman Davies
historyk, University College London

BELLONA

KSIEGARNIE Świat Książki
Kup książkę



swiatksiazki.pl



OPÓR I ZAGŁADA

Str. 4, 6 i 7: Rzeczy znalezione w ruinach warszawskiego getta i przechowane lub wykopane na Muranowie podczas poszukiwań oraz prac ziemnych.



Spis treści

Prolog

Dlaczego powstanie wybuchło tak późno? 9

Powstanie

Dzielnica wykluczenia 15
Grupy oporu 23
Powstanie kwietniowe 26
Bojowcy 33
Łączniczki pomiędzy światami 38
Gruzowcy 40
Dokumenty śmierci 44

Zagłada

Obsesja rasowa 49
Kręgi represji 53
Pokazowy Terezin 59
Przeżyć! 60
W alianckich mundurach 65
Siedmiu z komanda 69
Buchalteria ludobójstwa 70
Zagłada 73
Bunt nad Białą 80
Wielka ucieczka 82
Inny schemat Shoa 83
Drabina zbrodni 92
Galeria pomocnych 97

Pokłosie

Dylematy ocalałych 99
Widziane z Syjonu 104
Ku pamięci 108
Śmierć gdzie bądź 115

Epilog

Strefa niepamięci 119

Autorzy

Anna Augustowska – historyczka, popularyzatorka wiedzy.

Barbara Engelking – prof. dr hab., kierowniczka Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN.

Konstanty Gebert – publicysta „Kultury Liberalnej”.

Agnieszka Haska – dr, adiunktka w Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN.

Marek Henzler – dziennikarz POLITYKI.

Kamil Kijek – dr, adiunkt w Katedrze Judaistyki im. Tadeusza Taubego Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Krzysztof Kubiak – prof. dr hab., pracownik Katedry Bezpieczeństwa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Jacek Leociak – prof. dr hab., pracownik Instytutu Badań Literackich PAN oraz Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN.

Dariusz Libionka – dr hab., prof. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Igor Moraczewski – dr, pracownik Archiwum Państwowego w Toruniu.

Tomasz Oleksy-Zborowski – kierownik Muzeum i Miejsca Pamięci w Sobiborze, niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady (1942–43).

Joanna Podgórska – dziennikarka POLITYKI.

Michał Przybylak – dr, pracownik Wydziału Wojskowego Akademii Sztuki Wojennej.

Piotr Pytlakowski – dziennikarz POLITYKI.

Ewa Rogalewska – dr, pracowniczka Instytutu Pamięci Narodowej.

Roma Sendyka – dr hab., prof. UJ, pracowniczka Ośrodka Badań nad Kulturami Pamięci Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tomasz Targański – historyk, popularyzator wiedzy, współpracownik POLITYKI.

Michał Trębacz – dr, adiunkt w Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Działu Naukowego w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Marian Turski – publicysta i działacz społeczny, przewodniczący Rady Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, od 1958 r. kierownik działu historycznego POLITYKI.

Andrzej Żbikowski – prof. dr hab., pracownik Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma.



Na okładce:
Plakat Mieczysława Wasilewskiego
upamiętniający 50. rocznicę
powstania w warszawskim getcie,
1993 r.



Nie bądź obojętny

W ramach obchodów 80. rocznicy wybuchu powstania w warszawskim getcie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN organizuje wystawę czasową, liczne działania artystyczne, konferencje naukowe i warsztaty edukacyjne pod hasłem „Nie bądź obojętny”. Oto niektóre z przedsięwzięć (w układzie chronologicznym):

- **„Akcja Żonkile 2023. Cywile”**, 16–20 kwietnia 2023 r.
W jej ramach m.in.:
 - Spotkanie z ocalałą w gruzach getta Krystyną Budnicką;
 - „Remembering Together” – koncert symfoniczny Orkiestry Filharmonii Izraelskiej w Tel Awiwie;
 - „Łączy nas pamięć” – koncert Hani Rani i Orkiestry Sinfonia Varsovia;
 - Akcja Żonkile w szkołach, bibliotekach i instytucjach kultury;
 - Wokół „Zdążyć przed Panem Bogiem” – spotkanie z Hanną Krall i Mariuszem Szczygłem.
- **„Wokół nas morze ognia. Losy żydowskich cywilów podczas powstania w getcie warszawskim”** – wystawa czasowa, 18 kwietnia 2023 r. – 8 stycznia 2024 r.
- **„Bez cienia. Kryjówki getta warszawskiego”** – działanie polegające na upamiętnieniu lokalizacji, w których w czasie powstania w getcie znajdowały się kryjówki osób cywilnych; w ramach projektu odbędą się również spacer po warszawskim Muranowie, 22 kwietnia 2023 r.
- **„Żydzi europejscy w obliczu nieuchronności Zagłady”** – międzynarodowa konferencja naukowa, 23–25 kwietnia 2023 r.
- **„There was no hope. Vereint in der Erinnerung”** – koncerty Beethoven Orchestra Bonn, 12 maja 2023 r.
- **Millennium Docs Against Gravity** – jeden z bloków tematycznych w ramach największego festiwalu filmów dokumentalnych w Polsce, 12–14 maja 2023 r.
- **„Kobiety w oporze przeciwko okupantowi niemieckiemu w getcie warszawskim”**, do maja 2023 r.
- **Spacer po mieście**, których tematy będą nawiązywać do historii getta warszawskiego, maj–październik 2023 r.
- **„Pamięć o Zagładzie Romów”** – kurs edukacyjny, czerwiec–sierpień 2023 r.
- **„Nieopowiedziane historie, nieznanymi bohaterowie”** – trzy spotkania z potomkami bohaterów wystawy „Wokół nas morze ognia”, wrzesień–listopad 2023 r.
- **„Wokół pamięci o wojnie. Warsztaty polsko-ukraińskie. Konteksty historyczne i współczesne”**, październik–listopad 2023 r.
- **Warsaw Jewish Film Festival**, 23–29 października 2023 r.
- **„Chór POLIN”** – projekt muzyczno-performatywny, listopad–grudzień 2023 r.
- **Nagroda POLIN** promująca postawy i działania zgodne z misją muzeum, druga połowa listopada 2023 r.
- Podcasty z cyklu **„Nie bądź obojętny”**, do grudnia 2023 r.
- **Czytelnia POLIN, spotkania literackie** wokół nowych wydawnictw związanych z 80. rocznicą, do grudnia 2023 r.
- **Spacer po wystawie „Wokół nas morze ognia”**, do grudnia 2023 r. w wybrane niedziele miesiąca.
- **Rozmowy ze świadkami historii** – na portalach Wirtualny Sztetl oraz Polscy Sprawiedliwi.

Szczegóły: www.polin.pl.





Prolog

DLACZEGO POWSTANIE WYBUCHŁO TAK PÓŹNO?

Dlaczego powstanie w warszawskim getcie wybuchło dopiero wtedy, kiedy przeważająca większość blisko półmilionowego żydowskiego miasta już nie żyła, została zgładzona?

MARIAN TURSKI

Co Żydzi wiedzieli? Często w dyskursie publicznym, w intencji poszukiwania prawdy historycznej – choć niekiedy w niezupełnie dobrej wierze – padają następujące stwierdzenia: skoro wiadomo było, że Żydzi zostali skazani przez Adolfa Hitlera na zagładę, że czeka ich eufemistycznie nazwane „ostateczne rozwiązanie” – *Endlösung* – czemu wcześniej nie powstał? Przecież wiedzieli, że zginą, czemu przedtem nie próbował każdy Żyd – choćby nożem, tasakiem, kamieniem – zabić lub zranić jakiegoś Niemca?

My dzisiaj wiemy, jak historia się dokonała. Ale musimy spojrzeć na wydarzenia oczami ówczesnie żyjących. Co oni wiedzieli? Jak wówczas oceniali sytuację i jej przypuszczalny przebieg? Jakie nurtowały ich emocje i przemyślenia? W jakim stanie – ciała i ducha – mogli podejmować decyzje?

Nie byłem w getcie warszawskim, ale – uwięziony w getcie łódzkim – byłem jakby jednym z nich. Mogliśmy mieć podobny sposób myślenia. Oczywiście od pierwszej chwili okupacji niemieckiej zdawaliśmy sobie sprawę, że wisi nad nami wyrok śmierci. Ale wszystko na to wskazywało – i takie odnosiliśmy wrażenie – że to wyrok, który ma się spełnić w odległym czasie – czy raczej rozłożonym – czasie. A więc: ciężka praca przymusowa, okropne warunki mieszkaniowe i sanitarne, no i... wygłodzenie. Ale przypominę okupacyjne, optymistyczne zawołanie: „Im słoneczko wyżej, tym Sikorski bliżej”! Więc trzeba było jakoś przetrwać do końca wojny...

Co to miało znaczyć: pozbyć się Żydów? Już w okresie międzywojennym w ówczesnej domenie publicznej rozpowszechniany był katechizm narodowego socjalizmu „Mein Kampf”, a w nim stosunek i zamiary Hitlera wobec Żydów. Ale o tym, że zagłada nastąpi w pewnym momencie, w sposób tak szybki i gwałtowny – tego sami Niemcy nie wiedzieli. Nawet ci, którzy o tym nagłym, przyspieszonym ludobójstwie zdecydowali. Rzecz znamienna: po słynnej „nocy kryształowej” (*Kristallnacht*, z 9 na 10 listopada 1938 r.) jeden z głów-



Oznaka, którą Żydzi byli obowiązani nosić na terenie Trzeciej Rzeszy.

nych współtwórców, ale przede wszystkim realizatorów zagłady Żydów, Reinhard Heydrich, napisał w notatce wewnętrznej, że „proces pozbywania się Żydów potrwa 10 lat”. Gdyby tak się stało, byłby to rok 1948.

A co oni wtedy rozumieli przez „pozbywanie się Żydów”? Naziści nie zasługują na to, by ich usprawiedliwiać, ale historycy muszą odnosić się do źródeł, a w tamtych czasach wyrugowanie Żydów z różnych dziedzin partycypacji społecznej oznaczało pozbawienie ich praw obywatelskich i cywilnych, wywłaszczanie, usuwanie z obszaru niemieckiego, a więc uczynienie go *judenfrei*, to znaczy wolnym od Żydów. Innymi słowy: gdyby Żydzi chcieli opuścić III Rzeszę – oczywiście bez majątku, bez dobytku – w porządku, niech sobie wyjeżdżają.

O słuszności takiego wnioskowania świadczyć może ważny zapis z dziennika Hansa Franka. 31 października 1939 r. o godz. 11, już po zajęciu Polski przez Niemców, notuje on: „Pan gubernator generalny przyjął (...) dowódcę brygady SS Streckenbacha. (...) Dowódca brygady za-komunikował: Reichsführer SS [Heinrich Himmler, szef SS, a zarazem Komisarz Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny] życzy sobie, aby usunąć wszystkich Żydów z nowo przyłączonych obszarów Rzeszy (...), około miliona ludzi”.

A więc mamy takie oto rozumowanie: niech sobie Żydzi żyją (na razie), ale wara im od samej III Rzeszy.

Wśród historyków nadal trwa spór, nie ma pewności i zgodności co do daty, kiedy dokładnie zapadła decyzja o gwałtownym przyspieszeniu eksterminacji. I czy była to jedna decyzja, jeden rozkaz, czy też samorozwijający się proces. Znany niemiecki historyk Christian Gerlach określa datę podjęcia tej decyzji na 11–12 grudnia 1941 r. Wiąże ją z postanowieniem Hitlera o wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym. Jednak fakty mówią, że zagłada już się wtedy odbywała! Właśnie zagazowano pierwsze ofiary w obozie śmierci w Kulmhof, tj. w Chełmnie nad Nerem. A na terytorium ZSRR, w tym dawnym Kresach II Rzeczypospolitej, zajętym przez wojska niemieckie, Niemcy rozstrzelali w drugim półroczu 1941 r. 600 tys. Żydów. Niektóre miejsca egzekucji są

Na stronie obok:
Fragment płaskorzeźby z pomnika Bohaterów Getta w Warszawie, postawionego w 1948 r. według projektu Natana Rapaporta.



symboliczne: Babi Jar pod Kijowem, Fort IX w Kownie, Rumbula na Łotwie, Ponary pod Wilnem.

Kiedy wiadomości o masowych mordach dotarły do getta warszawskiego? Kierownictwo Ha-Szomer ha-Cair, skautowej organizacji syjonistycznej, było w kontakcie z Szarymi Szeregami, m.in. z Aleksandrem Kamińskim. Jedna ze wspaniałych postaci polskiego harcerstwa podziemnego Irena Adamowicz, łączniczka z gettem warszawskim, zleciła młodemu człowiekowi, Henrykowi Grabowskiemu, wyjazd do Wilna w celu sprawdzenia, na ile prawdziwe są pogłoski i doniesienia o Ponarach. Grabowski wrócił i spotkał się z Icchakiem Cukiermanem, ps. Antek, jednym z przywódców młodych syjonistów.

Ze wspomnień Cukiermana: „Byłem zaszokowany wiadomościami o Ponarach. Nie wiedziałem, co ze sobą począć. (...) Cios był wielki. To już nie pogrom! Świadomość, że Ponary to śmierć, zwała mnie z nóg. Wiele razy miałem to już na końcu języka. Ale tej nocy po raz pierwszy uświadomiłem sobie, że to totalna śmierć. Było to w listopadzie 1941 r.”. Ta wiadomość będzie miała wpływ na postawę Cukiermana, gdy siedem miesięcy później, w lipcu 1942 r., przywódcy żydowscy w getcie warszawskim będą zastanawiać się nad tym, jak postępować w nowej sytuacji.

Docierają więc do getta pogłoski, plotki, wieści o masakrach, egzekucjach i mordach na wschodzie. Na ogół prawdziwe, choć niektóre niezgodne z faktami (np. w sprawie Słonimia). Mamy na to dowody w diariuszach i we wspomnieniach, zostały odnotowane w konspiracyjnym Podziemnym Archiwum Getta Warszawskiego, dziś powszechnie znanym na świecie jako Archiwum Ringelbluma (oryginały przechowywane są w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie). Informator Cukiermana, wspaniały, ofiarny, odważny i ideowy Henryk Grabowski, też nie mógł więcej zdziałać, niż zebrać wieści i pogłoski o Ponarach. Przełomową – chciałoby się tak rzec – rolę odegra naoczny świadek z miejsca zbrodni.

Znamy go w literaturze jako Szlamka, nazywał się prawdopodobnie Szlomo Fajner, przez część historyków identyfikowany jako Szlomo Ber Winer. Był młodym mężczyzną z Izbycy Kujawskiej, którego wraz z innymi dziesięciastoma Żydami Niemcy zwerbowali do pracy.



Od góry:
Marian Turski
(w dolnym rzędzie,
drugi od prawej)
wśród uczniów
szkoły w łódzkim
getcie, 1941 r.

Marian Turski
na terenie byłego
niemieckiego obozu
Auschwitz-Birkenau,
do którego trafił
w 1944 r., 2021 r.

Okazało się, że mieli pełnić funkcję grabarzy pierwszych ofiar Kulmhofu. Szlamkowi udało się zbiec.

Po wielu perypetiach – dramatycznych, tragicznych, fascynujących, jak z filmu grozy – znalazł się w getcie warszawskim. Tu wyrobiono mu dokumenty na nazwisko Jakuba Grojanowskiego, ponieważ był poszukiwany przez Niemców. By ochronić go przed donosicielami, wywieziono go do Hrubieszowa, gdzie zresztą później zginie. Ale zanim to nastąpi, w getcie warszawskim przesłuchał go Hersz Wasser, jeden ze współtwórców Archiwum Ringelbluma. Obszerne zeznanie Szlamka opublikowano w żydowskiej prasie konspiracyjnej w lutym 1942 r.

Jak zareagowano na świadectwo Szlamka?

Getto warszawskie znało więc tę relację od lutego 1942 r. Jednak co to znaczyło? Nie było telewizji, radia, wydawnictw! Prasa konspiracyjna – w kilkuset egzemplarzach. Kto znał, kto wiedział? Wiedziała elita, która próbowała tę wiedzę rozpowszechniać. Jednak ludzie nie mogli w to uwierzyć, nie chcieli w to uwierzyć. To było nie do pojęcia. Jakby rozum i myślenie racjonalne sprzegły się z nadzieją – społeczną i osobistą, jednostkową. Niemcy są praktyczni, myślą ekonomicznie. Nienawidzą Żydów, ale dzięki szopom, resortom, warsztatom – różnie je nazywano w różnych gettach – mogą zaoszczędzić własną, niemiecką siłę roboczą i aryjskich Niemców posłać na front.

Czy Żydzi w getcie warszawskim byli jasnowidzami? Czy mogli przewidzieć tak gwałtowne przyspieszenie? Czy w Europie ówczesnej, czy w świecie ówczesnym ktoś mógł sobie wyobrazić wymordowanie całego narodu? Kiedy podziemny Bund przesłał kanałami Delegatury Polskiego Państwa Podziemnego w 1942 r. informację o kilkuset tysiącach wymordowanych Żydach polskich – w kręgach uchodźców polskich w Londynie, wśród najbardziej przyzwyczajonych i zasłużonych działaczy socjalistycznych, adresatów informacji Bundu, powątpiewano. Adam Pragier powiedział Adamowi Ciołkoszowi: Ale przesadzili. Napisałiby: kilka tysięcy wymordowanych – to i tak bardzo dużo. Ale kilkaset tysięcy?... Kto w to uwierzy?

W getcie warszawskim w pełni uświadomiono sobie prawdę o tzw. drugim etapie, czyli o tym, co znamy jako *Endlösung*, dopiero po 22 lipca 1942 r. Dr Izrael Milejowski (o którym dalej będzie mowa) zapisał: „Historia getta warszawskiego dzieli się na 2 okresy: do dnia 22 lipca 1942 r. i okres następny. Pierwszy stał pod znakiem masowego głodu, drugi – masowej śmierci”. Wtedy zaczęła się tzw. wielka deportacja, oznaczająca likwidację większości mieszkańców getta. Została tylko mała enklawa, ta, która przygotowała powstanie 1943 r.

Co mówiono o oporze na naradzie politycznych liderów w getcie? Tego samego dnia, 22 lipca, choć źródła nie są zgodne, a bardziej prawdopodobna jest data 23 lipca, odbyła się narada wszystkich przywódców partii politycznych w getcie warszawskim. Oto co zostało w pamięci Cukiermana: „Po pierwsze, zaczęto zastanawiać się nad pytaniem, co można zrobić. Czy bronić się? I takie przedstawienie problemu wymaga ustosunkowania się. Schipper na przykład powiedział, że wiadomo, iż obecnie mowa o wywiezieniu tylko (!) 80 tys. Żydów. Mówił o historycznej odpowiedzialności: to prawda, mówił, możliwe, że ludzie zostaną straceni, ale czy wolno nam narażać życie wszystkich pozostałych Żydów? Schipper umiał mówić. Powiedział, że są w życiu Żydów okresy godzenia się z sytuacją i okresy walki o życie. Jego zdaniem okres obecny nie był okresem samoobrony. Jesteśmy słabi i musimy pogodzić się z losem. Czego żądałem na owym posiedzeniu? Przede wszystkim ustosunkowania się do działania. Co proponowałem? Nie miałem wiele do zaproponowania. Zaproponowałem, by ci, którzy uczestniczą w spotkaniu, oraz ich towarzysze, przywódcy społeczni (byliśmy w stanie zebrać kilkuset Żydów), wyszli na ulice getta z hasłem: »Treblinka to śmierć!«. Niech Niemcy wejdą i zabiją nas. Chciałem, żeby Żydzi zobaczyli krew na ulicach Warszawy, a nie dopiero w Treblince. (...) Tłumaczyłem, że nie mamy wyjścia. Świat nie słyszy, nie wie; pomocy od Polaków nie ma; jeśli nie jesteśmy w stanie przynieść ratunku, niech Żydzi przynajmniej wiedzą! (...) Powiedziałem również, że trzeba uderzyć w żydowską policję. Gdybyśmy działali w tym kierunku, możliwe, że przedłużylibyśmy proces, utrudnilibyśmy Niemcom robotę. Bo przecież »poradzić sobie« z 450 tys. Żydów jest trochę trudniej niż potem z 50 tys. Musieliby ściągnąć duże posiłki, by dniami i nocami wyłapywać Żydów. Aleksander Zysie Frydman z Agudat Israel powiedział mi ze łzami w oczach: »Synu, Bóg daje i Bóg zabiera«.

Jeden z najlepszych znawców zagadnienia prof. Israel Gutman – skądinąd uczestnik powstania, później więzień Majdanka i Auschwitz, a po wojnie dyrektor naukowy Yad Vashem – tak widzi rezultat narady, o której mówi Cukierman: „W czasie spotkania zgłoszono postulat aktywnego, czyli zbrojnego, oporu. Wniosek został odrzucony przez osoby mające niekwestionowany autorytet w tym gronie: Zysie Frydmana z Agudat Israel oraz

historyka i działacza publicznego dr. Ignacego Schippera. Frydman twierdził, że opór nie ma sensu, że należy zaufać opatrności i czekać na pomyślny zwrot w sytuacji. Schipper z kolei uważał, że należy wyciągnąć wnioski z dziejów Żydów; niejeden raz naród Izraela zmuszony był do pogodzenia się z przelewem własnej krwi, by ratować rdzeń narodu i zapewnić ciągłość żydowskiego istnienia. Fizyczny opór nie był wyjściem z zaistniałej sytuacji i mógł doprowadzić nie tylko do zwiększenia się tragedii, ale również przyspieszyć koniec. Stanowcze wypowiedzi Frydmana i Schippera wywarły silne wrażenie na pozostałych uczestnikach posiedzenia i uniemożliwiły podjęcie decyzji o aktywnym oporze”.

Co zaświadczył emisariusz Jan Karski? Młodzi poszli jednak własną drogą. Po kilku dniach od wspomnianej narady, bo 28 lipca, organizacje młodzieżowe w getcie warszawskim postanowiły utworzyć Żydowską Organizację Bojową (ŻOB).

Nie można planować zbrojnego oporu, gdy się nie ma broni. W związku z tym chciałbym wspomnieć o czymś, co znam z pierwszej ręki. Miałem szczęście, że poznałem słynnego emisariusza Jana Karskiego, ps. Witold, i że darzył mnie przyjaźnią. Zgodził się też, bym niektóre rozmowy nagrywał. Wiadomo, że przed ostatnią swoją misją, już do Londynu, udał się on tajemnie do getta, by spotkać się z dwoma przywódcami Bundu i syjonistów. Ci poprosili, aby przekazał jedno ich przesłanie bezpośrednio premierowi i wodzowi naczelnemu gen. Władysławowi Sikorskiemu, z pominięciem (!) gen. Stefana Grota-Roweckiego, komendanta Armii Krajowej. Była to bowiem... skarga na komendanta AK.

Cytuję zapis z dokonanego przeze mnie nagrania: „Powiedzieli mi – panie Witoldzie, wiemy, że młodzi (była to jesień 1942 r.) szykują w getcie powstanie. Oni są obywatelami polskimi. Jeżeli komendant ma broń – to im się też należy. Oni chcą walczyć, a komendant odmówił im broni. Proszę to powiedzieć gen. Sikorskiemu. Na to ja [tj. Jan Karski]: – Proszę panów, ja tego nie mogę zrobić. On jest moim przełożonym. Chyba, że panowie zgodzą się, że bym ja mu wasze posłanie przekazał, poprosił o komentarz i przedstawił gen. Sikorskiemu oba stanowiska. Zgodzili się. Lecę ja więc do mojego bezpośredniego przełożonego w BIP [Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ/AK], do Jerzego Makowieckiego. Ten wściekły: – Po co pan się pcha do komendanta? – (nie znał skargi, gdyż była poufna). Poszedłem jednak z szefem BIP płk. Janem Rzepeckim do komendanta. Ten zrobił na mnie najlepsze wrażenie. Bardzo przystojny, postawny, dobrze ubrany, doskonale ogolony, spokojny, nie unosił się... Pamiętam: on siedział za stołem, ja stałem. Pochwalił mnie za moje postępowanie. »Dziwię się – powiedział – że Żydzi tego rodzaju posłanie panu dali. Ja ich znam, jestem z nimi w kontakcie... Powiedzieli panu prawdę: ludzie z getta zwrócili się do mnie, abym dał im broń. Coś tam dałem, ale bardzo mało. Proszę pana, ja jestem związany moim statusem wojskowym: mam mało broni, a muszę wysyłać broń oddziałom leśnym, komendantom powiatowym, ludziom, którzy robią dywersję i sabotaż. Najważniejsze zaś: muszę trzymać rezerwę broni i ludzi, żeby w odpowiednim czasie – pamiętam jego wyrażenie – wbić nóż w plecy Niemcom. Jakąś tam – pamiętam te słowa – ruchawkę w getcie Niemcy zduszą w ciągu paru godzin, przecież to nie będzie miało żadnego znaczenia wojskowego... Ale ja jestem karnym żołnierzem. Niech pan porucznik przekaże posłanie Wodzowi Naczelnemu, a ja zrobię, co mi każe. Musi mi jednak powiedzieć, jaką broń i w jakiej ilości mam dostarczyć do getta«.



Karski przerwał relację. Po chwili, z naciskiem zwracając się do mnie: „Mnie przekonały wówczas słowa komendanta. Później okazało się, że powstanie w getcie trwało o wiele dłużej”.

O co prosił poeta Władysław Szlengel? Muszę teraz zaznaczyć, że nastawienie Komendy Głównej AK zmieniło się, gdy w połowie stycznia 1943 r. Niemcy przeprowadzili częściową akcję likwidacyjną tego, co pozostało z wielkiego getta warszawskiego. Zostało bowiem po wielkiej deportacji, która zakończyła się 21 września 1942 r., ok. 65–70 tys. osób, w dominującej większości młodych, zatrudnionych w niemieckich fabrykach. I oto... samoobrona żydowska już zadziałała. Żydzi stawili zbrojny opór. Niemcy tracili życie! Niemcy w czasie styczniowej akcji zabili na miejscu kilka tysięcy Żydów, deportowali – czyli zesłali do zamordowania – 5 tys., ale po trzech dniach, 21 stycznia, akcję przerwali.

To w tym czasie Władysław Szlengel, żydowski poeta tworzący w języku polskim, który niebawem zostanie zamordowany, napisał słynny wiersz:

„Słyszysz, niemiecki Boże,
Jak modlą się Żydzi w dzikich domach,
Trzymając w ręku łom czy żerdź:
Prosimy cię, Boże, o walkę krwawą,
Błagamy cię o gwałtowną śmierć –
Niech nasze oczy przed skonaniem
Nie widzą, jak się włoką szyny...
Ale dłoniom daj celność, Panie!
Aby się skrwawił mundur siny”.

Co badał zespół doktora Izraela Milejowskiego? Wspominałem przedtem dr. Izraela Milejowskiego. Nazwisko to – użyję słów przeznaczonych do opisu czynu wiekopomnego – zapisuje się złotymi głoskami

Dr Anna Braude-Heller, lekarka pediatra, podczas badań klinicznych nad głodem prowadzonych przez zespół dr. Izraela Milejowskiego w 1942 r. w warszawskim getcie.

w dorobku cywilizacji światowej. Ludwik Pasteur czy Robert Koch dokonali odkryć, których ludzkość im nie zapomni – w laboratoriach, pod mikroskopem, odkryli, co jest przyczyną wścieklizny czy gruźlicy. Jest wszakże jedna choroba, której nie powoduje ni wirus, ni bakteria. Jest to choroba społeczna, wywoływana w określonych warunkach i okolicznościach. Takim jest słynny Hołodomor na Ukrainie, a w czasach nam współczesnych – głód w Sudanie lub Jemenie. Tą chorobą jest choroba głodowa.

I oto dr Izrael Milejowski, przewodniczący Wydziału Zdrowia Publicznego Rady Żydowskiej w Warszawie, zgromadził około dwudziestu lekarzy oraz gromadkę laborantów i wspólnie postanowili w dwóch szpitalach gettowych przeprowadzić badania naukowe nad chorobą głodową. Badania przerwano, gdy rozpoczęła się wielka deportacja. Wyniki badań pospiesznie opracowywano i domykano w przerwie w wysiedleniach. Wtedy to napisał dr Milejowski słowo wstępne do opracowania zbiorowego. Oto krótkie fragmenty: „Pracę nad głodem rozpoczęto w lutym 1942 r. Głód był wówczas głównym motywem życia codziennego w murach getta warszawskiego. Wyrazem jego były: tłumy żebraków ulicznych, często napotykanie na ulicach, papierem przykryte zwłoki, cyfry śmiertelności w punktach uchodźców i w domach sierot oraz specyficzny, szpitalny materiał głodowy z jego odmianami: gruźlicą i durem plamistym. (...) Szpitale mieszczące się w prowizorycznych gmachach, nieprzystosowane do swojego celu, jak również brak odpowiednich urządzeń technicznych oraz niezbędnej aparatury utrudniały podjęte prace. Do tego należy dodać jeszcze jeden moment natury subiektywnej: niejeden z kolegów sam na sobie odczuwał w pewnej mierze skutki przewlekłego niedoboru odżywiania, czyli głodowego życia. (...) Każdy z nas jakby czuł podświadomie, że praca ta może być nagle przerwana. (...) Z przeminięciem pierwszej reakcji po strasliwym wstrząsie »przesiedlenia« wrócono do niej: wydobyto uratowany nagromadzony materiał naukowy i przystąpiono do systematycznego ułożenia i opisanego wyników badań. (...) Charakterystyczny szczegół nie powinien być pominięty: praca nad ułożeniem i opisaniem materiału badań odbywa się w pokoju jednego z budynków cmentarnych, symbolizując tło i warunki, w jakich żyjemy i pracujemy”.

Sam Milejowski został zamordowany w czasie wspomnianej już akcji styczniowej w 1943 r. Pozostali przy życiu nieliczni członkowie zespołu przyspieszyli prace nad zamknięciem publikacji. Trafnie przewidywali, że rychło nastąpi ostateczna likwidacja getta. Zdążyli przed 19 kwietnia 1943 r. przekazać maszynopisy drogą konspiracyjną prof. dr. med. Witoldowi Orłowskiemu z Uniwersytetu Warszawskiego. Dzieło więc ocalało i ukazało się drukiem w 1946 r. w Warszawie jako „Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942”. Redaktorem naczelnym był dr Emil Apfelbaum (zmarł w 1946 r.), jedyny żyjący wówczas członek zespołu Milejowskiego, autor jednego z rozdziałów opracowania.

Co powoduje choroba głodowa? I tu przechodzę do sedna. Przytoczę bardzo znaczący fragment rozdziału „Badania kliniczne nad patologią” autorstwa dr. Apfelbauma: „Ustrój ginący z powodu długotrwałego wyniszczenia głodowego upodabnia się do gasnącej świecy: życie zanika stopniowo, bez widocznych gołym okiem wstrząsów. Głodujący leniwieje. Jest skąpcem, strzegącym z uporem reszek swojego stanu posiadania, tj. ostatnich zapasów energii. Wydatkuje je minimalnie. Ruchy są oszczędne, jak gdyby obliczone. Ich powolność lub nawet bezruch, trwający nieraz w ciągu dni, dążenie

do pozycji leżącej, senność, milczenie, hamowanie odruchów, uśpienie psychiki – oto pospolity obraz charłactwa, na którym głód wycisnął swoje piętno”.

Czy nie mieści się w tym naukowym stwierdzeniu jedna z najważniejszych przesłanek problemu, dlaczego powstanie wybuchło tak późno?

Pozwolę sobie na zupełnie już prywatną dygresję. Tacy jak ja – wynędzniali, zwykli więźniowie Auschwitz-Birkenau, znajdujący się o krok od całkowitego „zmużmanienia” – nie byliśmy zdolni do podniesienia buntu (w żargonie obozowym „muzulmanem” nazywano więźnia skrajnie wycieńczonego z głodu). Uczynili to ci, których wtedy nienawidziliśmy niemal tak jak Niemców: więźniowie, członkowie Sonderkommando, ci, którzy brali udział – oczywiście przymuszeni przez oprawców – w gazowaniu i spalaniu trupów. Byli silni, zdrowi, dożywieni. Oni byli w stanie opracować plan buntu w Krematorium IV i zdobyć w tym celu materiał wybuchowy.

Kto jest gotów na bunt? Punktem wyjścia ostatniej z najważniejszych przesłanek będzie fragment jednego z najcenniejszych źródeł wspomnieniowych z czasów powstania. Pisał je Marian Berland na papierze z worka cementowego jeszcze w ukryciu w trakcie okupacji. Oto jego reakcja na myśl o powstaniu: „To dobre dla młodych, w każdej chwili gotowych na wszystko. Ludzi, którzy już nic nie mają do stracenia. A my? Dla nas całym życiem są rodziny, całą pociechą fakt, że jesteśmy razem. Jeszcze nikt z nas przez chwilę nie pomyślał, aby się odebrać i szukać dla siebie samego ratunku. Czyż możemy się ważyć z gołymi rękoma, ze starszymi i słabymi kobietami na tak desperacki krok? Od razu na wstępie ginie-

my. Dla nas istnieje tylko jedna możliwość: czekać i jeszcze raz czekać. Rozwiązanie samo musi przyjść”.

Może to, co stwierdził, będzie okrutne: powstanie stało się dopiero wtedy możliwe, kiedy zabrakło już rodzin – rodziców, dziadków, dzieci. Kiedy rodziny zostały zamordowane, zagazowane. Kiedy młodzi pozostali bez świadomości odpowiedzialności za ojców, za matki, za dziadków, za dzieci... Bo ich już nie było. Wtedy młodzi mogli szafować swoim życiem!

Wspomniany już uczony i bojownik Israel Gutman napisał: „W reżymach totalitarnych społeczeństwa odeszły od zasad i wartości cywilizacji judeochrześcijańskiej, co przyspieszyło upadek moralności i wpłynęło zarówno na postawy ofiar, jak i prześladowców. Ofiary hitlerowskiego terroru – więźniowie obozów koncentracyjnych, jeńcy wojenni, robotnicy przymusowi – ludzie, którzy mieli wszelkie powody do buntu, z reguły nie stawiali oporu. To samo zjawisko miało miejsce w latach stalinizmu w Związku Sowieckim. W wypadku obu reżymów bierność wykazana przez starych rewolucjonistów, śmiałych działaczy i doświadczonych bojowników wykazała, że ludzie gotowi są stawić opór i buntować się wówczas, gdy ich walka ma jakieś szanse powodzenia lub może pociągnąć za sobą innych. W warunkach reżymów totalitarnych, gdy opór pozbawiony jest wszelkich szans zwycięstwa, ofiary z reguły nie buntują się”.

A jednak skazańcy z getta warszawskiego wznieśli bunt!

MARIAN TURSKI

Tekst pierwotnie został wygłoszony podczas uroczystości nadania autorowi tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie 23 marca 2022 r. Śródtytuły i drobne skróty pochodzą od redakcji.

REKLAMA

RUAH

32. FESTIWAL KULTURY ŻYDOWSKIEJ W KRAKOWIE

28 VI – 2 VII 2023



jewishfestival.pl



Dofinansowano ze środków Miasta Krakowa oraz ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego, w ramach programu Muzyka, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.

Kup książkę

Czesław Miłosz Campo di Fiori

W Rzymie na Campo di Fiori
Kosze oliwek i cytryn,
Bruk opryskany winem
I odłamkami kwiatów.
Różowe owoce morza
Sypią na stoły przekupnie,
Naręcza ciemnych winogron
Padają na puch brzoskwini.

Tu na tym właśnie placu
Spalono Giordana Bruna,
Kat płomień stosu zażegnał
W kole ciekawej gawiedzi.
A ledwo płomień przygasnął,
Znów pełne były tawerny,
Kosze oliwek i cytryn
Nieśli przekupnie na głowach.

Wspomniałem Campo di Fiori
W Warszawie przy karuzeli,
W pogodny wieczór wiosenny,
Przy dźwiękach skocznej muzyki.
Salwy za murem getta
Głuszyła skoczna melodia
I wzlatywały pary
Wysoko w pogodne niebo.

Czasem wiatr z domów płonących
Przynosił czarne latawce,
Łapali skrawki w powietrzu
Jadący na karuzeli.
Rozwiewał suknie dziewczynom
Ten wiatr od domów płonących,
Śmiały się tłumy wesołe
W czas pięknej warszawskiej niedzieli.

Morał ktoś może wyczyta,
Że lud warszawski czy rzymski
Handluje, bawi się, kocha
Mijając męczeńskie stopy.
Inny ktoś morał wyczyta
O rzeczy ludzkich mijaniu,
O zapomnieniu, co rośnie,
Nim jeszcze płomień przygasnął.

Ja jednak wtedy myślałem
O samotności ginących.
O tym, że kiedy Giordano
Wstępował na rusztowanie,
Nie znalazł w ludzkim języku
Ani jednego wyrazu,
Aby nim ludzkość pożegnać,
Tę ludzkość, która zostaje.

Już biegli wychylać wino,
Sprzedawać białe rozgwiazdy,
Kosze oliwek i cytryn
Nieśli w wesołym gwarze.
I był już od nich odległy,
Jakby minęły wieki,
A oni chwilę czekali
Na jego odlot w pożarze.

I ci ginący, samotni,
Już zapomniani od świata,
Język nasz stał się im obcy
Jak język dawnej planety.
Aż wszystko będzie legendą
I wtedy po wielu latach
Na nowym Campo di Fiori
Bunt wznieci słowo poety.

Warszawa – Wielkanoc, 1943